

# **Prawdziwy Sylas nie jest albinosem**

Silas Abgim mieszka w Nowym Jorku. Od czasu ukazania się "Kodu Da Vinci" jego imię kojarzy się wszystkim z albinosem zabójcą, fanatykiem o odrażającym wyglądem, który w powieści Dana Browna działał jako członek Opus Dei. Silas Abgim nie jest ani albinosem, ani zabójcą. Jest za to jedynym członkiem Opus Dei o takim imieniu.

09-05-2006

Jak czuje się człowiek, który posiada rzadkie imię bohatera popularnej powieści? Kiedy Silas Abgim dowiedział się od kolegi o zabójcy z powieści, uznał to za żart. Zbieżność nie jest mała, bo oprócz posiadania wspólnego imienia, obaj są członkami Opus Dei. Ale na tym podobieństwa się kończą. Serdeczny i spokojny Silas, który sześćdziesiątkę ma już za sobą, niezbyt przypomina swego literackiego imiennika, opętanego szaleńca polującego na tych, którzy odkrywają rzekomy związek Jezusa i Marii Magdaleny. Poza tym Sylas z powieści jest albinosem. Ten prawdziwy - Murzynem.

W zderzeniu obu Sylasów - Nigeryjczyka i albinosa - siły nie są rozłożone równo. Z jednej strony Silas, makler, 170 cm wzrostu i 75 kilo wagi, mieszkaniec średniozamożnej dzielnicy Prospect Park South na Brooklynie w Nowym

Jorku. Za drugim stoi powieść, która do marca została sprzedana w 40 mln egzemplarzy, w 44 różnych językach, i która została zamieniona w wielkonakładowy film hollywoodzki. Wszystko to uczyniło z Silasa Abgima znaną postać. Ukazał się w telewizji ABC - jednej z dwóch najpopularniejszych w Stanach - oraz w CNN. Tygodnik Time przeprowadził wywiad z nim i jego żoną.

Silas przyjął owo nagłe zainteresowanie mediów jego osobą z chrześcijańskim spokojem i poczuciem pewnej misji. „Dobrze się stało. To okazja, aby Opus Dei głośno przemówiło w swoim imieniu”. Mimo że spędził 35 lat życia w USA, Silas nadal mówi ze śpiewającym akcentem z jego ojczystej Nigerii. Jego rodzina przyjęła z humorem całą sprawę. Żona Ngozi, która też należy do Opus Dei - jest supernumerarią - codziennie musi

znosić żarty typu: „Nie wiesz, za kogo wyszłaś”. Tak samo z ich trójką dzieci.

Jednak za dobrym humorem Abgima kryje się pewien smutek. „Ludzie tacy jak Dan Brown powinni mocno się zastanowić, kiedy piszą powieści, fikcyjne czy oparte na faktach, kiedy wiedzą, że będą one ranić inne osoby czy instytucje”, skarży się Silas. Ta gra na krawędzi prawdy i fikcji w *Kodzie Da Vinci* to jedna z najbardziej przykrych rzeczy dla Opus Dei. Dan Brown pisze na przykład, że wszystkie opisane przez niego elementy architektury są prawdziwe. Powieść umieszcza siedzibę centralną Opus Dei w Nowym Jorku, kiedy naprawdę znajduje się ona w Rzymie. Wieżowiec będący siedzibą komisji regionalnej w Nowym Jorku nie wyróżnia się niczym szczególnym na tle innych budynków okolicy. Po prawej stronie drzwi wisi mały

plakat skierowany do  
„czytelników *Kodu Da Vinci*”, który  
zachęca do zapoznania się z ulotkami  
wyjaśniającymi prawdziwe  
przesłanie Opus Dei.

Jest bowiem bardzo prawdopodobne,  
że przepaść, jaka dzieli prawdziwego  
Sylasa od jego odpowiednika z  
powieści, jest niczym w porównaniu  
z różnicą między „prawdziwym Opus  
Dei”, a „Opus Dei Dana Browna”.

Oprac. A.B.

Pablo Pardo // El Mundo  
(Hiszpania), 23 kwietnia 2006

---

pdf | dokument generowany  
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/prawdziwy-sylas-nie-jest-albinosem/> (31-03-2026)